

R E C E N Z J A
dokumentacji habilitacyjnej dr Wojciecha Świętońskiego

Pan dr Wojciech Świętoński w ramach dokumentacji habilitacyjnej przedstawił Dzieło Artystyczne w postaci nagrania płyty CD pod tytułem „Stanisław Wisłocki Solo and Chamber Works” z udziałem solistów: Anny Mikołajczyk-Niewiedział (sopran) oraz Marty Piórkowskiej (skrzypce).

Kompozycje Stanisława Wisłockiego nie są w żadnym stopniu wybitne, oryginalne lub nowatorskie, aby przykuwać uwagę, fascynować lub wzbudzać podziw jakimikolwiek zjawiskami artystycznymi. Wzbudzają jedynie ciekawość faktem, że ten znakomity dyrygent parał się w ogóle kompozycją. Jednak słuchając na ww. wydawnictwie tych rozlicznych utworów solo i kameralnych otrzymuje się obrazy miłej, kulturalnej muzyki nie wadzącej nikomu, ale też bez nadzwyczajnych i tym bardziej magicznych środków kompozytorskich.

Np. w utworze *D'Après Scarlatti* trudno znaleźć ślady indywidualnej wizji Wisłockiego do tego stopnia, że nie sposób się zgodzić, że jest to kompozycja Wisłocki-Scarlatti. Nie ma w niej bowiem Wisłockiego. Jest Scarlatti kulturalnie podbarwiony nutą romantyczną i nic więcej. *Little Suite for piano* to z kolei w sam raz wyrazowo i technicznie dostępna muzyka dla dzieci z Podstawowej Szkoły Muzycznej. *Suita No 1 for piano* to znów zbiorek z polską brzmiających, zgrabnie skomponowanych utworów dla dzieci bez wymagań technicznych. Podobnie ze *Suitą No 2 for piano*, gdzie tempo „Polki” jest zbyt wolne, a w miejsce zawadiackiej wirtuozerii mamy ostrożność pianistyczną dr Świętońskiego. Jedyny wyjątek stanowi Kujawiak grany wreszcie z werwą, ale już w kończącym cykl Mazurze znów (w oktawach i samej końcówce) aż nader widoczna jest owa pianistyczno-wirtuozowska ostrożność.

Tu chcę zaznaczyć, że repertuar na płycie „Stanisław Wisłocki Solo and Chamber Works” w żadnym wypadku nie nastrocza szczególnych technicznych wymagań, a mimo to widocznym jest, że dr Świętoński nie jest pianistą większego formatu lecz raczej

akompaniaturem w znaczeniu nie pozytywnym. Zresztą w jego Autoreferacie nie ma też informacji, aby choćby próbował brać udział w jakichś poważnych pianistycznych konkursach.

Trudno też zrozumieć, dlaczego na płycie „Stanisław Wisłocki...” znalazł się Mazurek zdolnego muzykanta Władysława Szpilmana? W dalszym ciągu płyty znajdujemy poematy do słów Iona Minulescu na głos i fortepian. Jest to na wskroś współczesna kompozycja o uduziwnionej, jętrzącej harmonii i niestrawnej melodyce. Ani to do słuchania, ani śpiewania.

Jest z dziełami sztuki takie kryterium, że te o szczególnych walorach artystycznych się nie dewaluują, a w przypadku kompozycji muzycznych wchodzi w stały obieg wykonawczy i koncertowy. Czy kompozycje Stanisława Wisłockiego mają takie szanse? Moim zdaniem nie. Nie wiem, czy kompozytor pisząc te utwory w ogóle aspirował do takiego zaszczytu. Podejrzewam, że będąc znakomitym muzykiem i dyrygentem w ogóle się nad tym nie zastanawiał. Nie kompozycja była bowiem jego pasją a dyrygentura.

I jeszcze jedna, końcowa już refleksja. Bywa, że wybitny solista potrafi nobilitować dzieła nie wybitne. Ale przypadek dr Świętońskiego to nie jest ten przypadek.

Zatem z przykrością zgodnie ze swą wiedzą i sumieniem jego pracy przyjąć nie mogę i nie przyjmuję.

K O N K L U Z J A

PRACY NIE PRZYJMUJĘ



Bogdan Czapiewski